Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 10 Katowice, 4 maja 1930 Rok V.

Matka Boska Pszowska

Od pierwszej połowy 18 wieku słynie Pszów jako miejsce cudowne, gdzie Najświętsza Panna „śliczny tron se obrała", by błogosławić krainom nadodrzańskim i wiernym swym dzieciom górnośląskiej ziemicy.

Pisano rok 1722, gdy ks. wikary Niemczyk prowadził pielgrzymkę pszowską na Jasną Górę przed obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. U stóp Niebieskiej Pocieszycielki składali swe żale i smutki, do Boskiej Lekarki prośby gorące zanosili za śmiertelnie chorego duszpasterza, a gdy już odchodzić musieli, wtedy błagali z łzami, żeby Najłaskawsza Panienka z nimi poszła na daleki Śląsk odrzański, i złożyli swe biedne grosiki, by zakupić obraz Królowej Polski, co Jasną Górę za stolicę sobie obrała, by błogosławić mogła Polsce całej i śląskim Lechitom. Znaleźli u malarza obraz taki prześliczny, że zdawał się być anielską malowany ręką; kosztował 2 guldeny i kilka groszy. — Ale — jak podanie niesie — malarz nie chciał sprzedać; ukrywał obraz z innemi obrazami, ale w cudowny sposób obraz znalazł się wciąż na pierwszem miejscu. Widząc więc, że Najświętsza Panna sama pragnie iść z śląskimi pątnikami, oddał im obraz. Z radością nieopisaną zanieśli obraz do klasztoru prosząc zakonników, by dotknięciem do Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nadali mu godności drogiej relikwji.

W uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej poświęcił ks. dziekan Mizia w Wodzisławiu obraz, oprawiony w kosztowne ramy, a po nieszporach obywatele miasta w uroczystej procesji odprowadzili obraz aż do Kokoszyc. Tu na granicy parafji ślub uczynili, w imieniu własnem i swego potomstwa na wieczne czasy, ze corocznie Pszowianie z procesją przybędą do miasta na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, zaś w święto Narodzenia Najśw. Panny Wodzisławianie hołdy składać będą przed Jej obrazem w kościele pszowskim. Na wieczną tego ślubowania pamiątkę wybudowali w 1726 r. kaplicę na owem miejscu i w ołtarzu obraz M.B. Częstochowskiej umieścili. Obok kaplicy lipy zasadzili, z których jedna jeszcze próchniejąca stoi na straży świątnicy Marjańskiej. Kosztautrzymania ponosi folwark kokoszycki. W 1915 r. została kaplica odnowiona z funduszów baronostwa Rufferów.

Wieść o nowym w pszowskim kościele obrazie rozeszła się po całej okolicy; pątnicy wracający z odpustu wodzisławskiego, opowiadali cuda o prześlicznej Panience, co tak mile i słodko do swych dziatek się uśmiecha, że oczy same zalewają się łzami z radości i wzruszenia, skoro się spojrzy na to anielskie oblicze Matki Boskiej Pszowskiej. Ożyły prastare prorocze podania, że kiedyś, gdy czasy się wypełnią, przybędzie z Jasnej Góry Matka Najmilsza na śląską krainę; niektórzy opowiadali, że tron sobie obierze w prastarym kościółku św. Urbana, co stoi samotny na granicy morawskiej na Brzezinach tworkowskich, że tamtędy przyjdzie w otoczeniu wojsk anielskich na skrzydłach złocistych zorzy wieczornej, a wtedy obudzi się śpiące wojsko św. Jadwigi. (Saga vagans, Wandersage).

Na bocznym filarze, tuż przy drzwiach do zakrystji, znalazł obraz swe umieszczenie. Ks. Pańczośnik, cudownie uleczony, zapalił przed nim wieczną lampę. Tu odmawiał wspólnie z ks. wik. Niemczykiem brewjarz kapłański, tu odpoczął, przeżywszy lat 70, snem wiekuistym.

Jan Franciszek Niemczyk pracował następnie w Cieszynie, skąd na prezentę barona Wilczka przybył jako proboszcz do Rydułtów, gdzie, ukończywszy 38 rok życia, pożegnał doczesność, dnia 31 maja 1735 r. Stary kościół, w którym znalazł wieczny odpoczynek, już nie istnieje. Na miejscu wielkiego ołtarza stoi krzyż kamienny.

Obraz Matki Boskiej nosiły dziewczyny jako feretron przy procesjach do roku 1727. W tym czasie zanotowano kilka cudownych zdarzeń; srebrne wota, dowody doznanych łask, ozdabiały ołtarz. Hrabia Wilczek, wielki sługa Marji, zwrócił się do Kurji Biskupiej z prośbą o uznanie obrazu, jako łaskami słynącego. Na zlecenie biskupa zjechała do Pszowa komisja, w skład której wchodzili dziekan Mizia, prob. Świder z Cieszyna, proton. apost. dziekan Franciszek Gorkosz z Frysztatu, w Białą Niedzielę r. 1727 dla zbadania cudownych zdarzeń. Po przesłuchaniu świadków zgodziła się komisja na przeniesienie obrazu do bocznego ołtarza, jednak nie uznała go jeszcze za — łaskami słynący. W r. 1732, w dzień w. Wawrzyńca, po solennem nabożeństwie umieścił opat rudzki, Józef de Strachnitz, obraz w bocznym ołtarzu. Proboszczem był wtedy Jan Leopold Iwanowski (1724 — 34 r.) Następca jego, ks. Jan Laksy (1736 — 44), prosił Kurję Biskupią o pozwolenie budowy wspaniałej świątyni, godniejszej stolicy Tej Niebieskiej Pani, co w cudownym zasłynęła obrazie na Śląsku i całej Morawie.

Rysunki nowego kościoła opracował mistrz mularski Gans (Gęś); a już dnia 1 czerwca 1743 r. wmurowano kamień węgielny. Ks. Laksy nie oglądał swego dzieła dnia 31 maja 1744 r. niespodziewanie śmierć go zaskoczyła, a miał wtedy 35 lat. Budowę kościoła prowadził dalej prob. Tadeusz Urbani i dokończył szczęśliwie w r. 1747, (na cześć swego patrona fundował boczny ołtarz; obraz św. Tadeusza znajduje się obecnie w przedsionku kościoła). Ojciec św. Pius VI udzielił odpustu zupełnego wszystkim wiernym w dzień Narodzenia Najśw. Panny. Liczne wota, złote, srebrne i klejnoty zabrał rząd pruski w r. 1810. Sto lat później dobudowano wieże, jako pomniki zwycięskiej walki z pijaństwem na G. Śląsku, którą podjął ks. kan. Alojzy Jan Nepomuk Fiecek z Piekar wspólnie z o. Szczepanem Brzozowskim O. F. Ref. z pod zaboru rosyjskiego. W Pszowie założył o. Szczepan Bractwo Wstrzemięźliwości dnia 1 maja 1844 r.

O. Drobny.

W maju

Wiosna! Obwieściły ją zdawna skowronkowe śpiewania, bocianie klekoty i to słonko złociste, obejmujące pieściwie ziemię kochaną, niby macierz dziecię. Aż od tych pieszczot subtelnych wyjrzały z zieleni łąk skromne stokrocie, żółte mniszki, ozłociły ją kaczeńce — a w lasach, nad kwieciem, co odważnie wznosiło główki z pośród zeschłych łodyg i liści, zanucili skrzydlaci mieszkańcy pieśń triumfu, pieśń szczęścia i radości życia! Niosła się ona pomiędzy drzewami, hen, za bór i gaj brzozowy. Dalej już łączka się rozciągała, rozmarzona uśmiechami słońca, głośna rechotem żab, które tu sobie wyprawiały wieczorne koncerty. Stanąwszy na skraju, widziałeś przed sobą wioskę niewielką, za którą widniało białe domostwo, a na rozstajach Boża Męka. Poczerniały od jesiennych słot i wichrów Chrystus wyciągał swoje miłujące ramiona ku wiosce wśród pól wyrosłej, jakby pragnął do Swej cierniowej korony wpleść więcej jeszcze cierni, byle ująć je tym, którzy cierpią; dobrotliwe oczy Ukrzyżowanego patrzyły tak miłośnie z wyżyn krzyża, że gdy klęknąłeś pod tą figurą, zdawało ci się, że ten Jezus, gdyby miał ręce nie przybite, otarłby ci łzy płynące po twej twarzy znękanej, zmęczonej walką życiową i przycisnąłby cię do Swego Bożego Serca, choć On Bóg, Pan wszechświata, a tyś stworzenie grzeszne.

Była ta Boża Męka ukochaniem wsi. Nie dlatego, że pięknie wyrzeźbioną była postać Chrystusa! O nie! Ale że ci prości ludzie w duszach swych czuli Boga, poznawali Go w otaczających ich cudach przyrody, to też, przechodząc obok figury, z niezmierną ufnością i z poddańczą wiernością spoglądali w oblicze Zbawiciela. Gdy tylko pojawiły się pierwsze polne i leśne kwiaty wiosenne, ciągle świeże wiązanki zdobiły Bożą Mękę. A już najstrojniej wyglądała ona w maju. Jasia, córka gospodarzy z owej chaty za wsią, nie dała się nikomu wyprzedzić w zdobieniu figury. Pomagały jej z serdeczną chęcią dziewczęta, a wijąc wieńce zielone śpiewały pieśni pobożne, by przypodobać się Ukrzyżowanemu i Tej, której obrazek opodal postaci Chrystusa umieściły, — Matce Niebieskiej, Królowej Maja. Patrz! Już kończą wieniec, powplatały weń kwiatki, umaiły figurę. Kwiecia różnego przyniosły, umieściły na stoliczku, ziemię wokół zamiotły, gałązkami świerku przysłoniły. A teraz odchodzą. Przyjdą jeszcze, przyjdą, wszakci to dzisiaj pierwsza „majówka!" Tylko prace wieczorne pokończą, zbiorą się wszyscy, starzy i młodzi, by przywitać Marję, Królowę tych pól i łąk, tych lasów i strzech, Królowę serc ludzkich, Panią świata.

I przyszli. Wieczór cichy otulił wioskę cichą ukrytą w bieli kwitnących sadów; umilkły gwary leśne, tylko rechot żabi grał mile. A wkoło Bożej Męki klęczał lud prosty, ale wierny woli Bożej i głosił polom i łąkom, górom i dolinom, samymże niebiosom, że niema nikogo po Bogu droższego nad Matkę-Królowę. „Matko Najmilsza!"— „Gwiazdo zaranna!"—dzwoniło rozgłośnie po rosach wieczornych i na skrzydłach gorącej modlitwy niosło się do stóp Boga, niesione dłońmi aniołów, jako cenne perły duszy ludzkiej, kochającej swego Stwórcę. O jakaż to ogromna moc pieśni majowej! Ileż ona mieści w sobie istotnego piękna, jakże ci ona duszę rozświetlić może, ile chwastów z niej wyrwać!!

Klęknij w wieczór majowy, czy pod figurą, czy przed ołtarzem Marji, zapomnij o świecie całym, bądź sam na sam z twoją Królową, a w pieśni nuconej na Jej cześć znajdziesz miłość, która ci wypełni serce i zrozumiesz czar maja! —

R. S.

Młodzi rolnicy przy pracy

Stanowczo za mało pisze się o nowej stosowanej w Polsce już od kilku lat metodzie szerzenia oświaty zawodowej wśród młodzieży rolniczej. Sprawą tą powinno się zainteresować całe społeczeństwo z wielu względów, a także dlatego, że metoda ta, oparta na wzorach amerykańskich, przez głównego jej propagatora, prof. Mikułowskiego - Pomorskiego, została w sposób bardzo pomysłowy dostosowana do stosunków polskich. Chodzi tu o tak zw. konkursy przysposobienia rolniczego. Grupa młodzieży w danej wsi obiera sobie temat konkursowy n. p. uprawę kukurydzy ,wychów prosiąt —otrzymuje dokładne instrukcje, zakupuje materjał konkursowy (ziarno, prosięta). Następnie każdy członek zespołu konkursowego uprawia sam ziarno na poletku przepisanych rozmiarów, względnie hoduje prosię. Kto osiągnie najlepsze wyniki, otrzyma nagrodę.

Polską cechą tej metody jest to, że przeprowadza się ją nie w oparciu o specjalnych instruktorów, lecz w łonie organizacyj rolniczych pod ogólnem kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa. Wszystkie organizacje młodzieży, działające na wsi polskiej, zajęły się konkursami przysposobienia rolniczego. Dzięki temu rozpowszechniły się już bardzo te konkursy po trzech latach prób.

Rok 1929 był nowym etapem w rozwoju tej akcji. W roku tym ukończyło konkursy 15000 młodzieży. Na poszczególne organizacje młodzieży przypada z tego: Związek „Wici" — 3.134 konkursistów, Młodzież Ludowa — 600, Związek przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem — 1,300, **Zjednoczenie Młodzieży Polskiej 5000**, Związek „Siew" — dotychczas nie ogłosił ostatecznych wyników.

Największą ilość uczestników, bo jedną trzecią ogółu dało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej — centrala katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej. Wyniki pracy tej organizacji uwydatniają się, gdy się przypatrzymy cyfrom szczegółowym. I tak, według zestawień wojewódzkiej komisji rolnej w Krakowie, Stowarzyszenia Mł. P. dały 2492 uczestników. Inne organizacje 776. W Wielkopolsce miały SMP uczestników 310, inne organizacje — 127. Na Śląsku było z SMP 59 uczestników.

Wynik to tem więcej znamienny, że Zjednoczenie Młodzieży Polskiej na rok 1929 otrzymało tylko jedną szóstą całej subwencji Ministerstwa Rolnictwa, przeznaczonej na konkursy krajowe przysposobienia rolniczego, a dało dwie szóste ogółu konkursistów, czyli wykazało wyniki o 100% większe, aniżeli inne organizacje razem wzięte.

SMP urządziły na zakończenie konkursów 178 pokazów lokalnch, oraz wzięły udział w 78 pokazach powiatowych, zdobywając bardzo pokaźną ilość nagród. Trzeba jeszcze podkreślić, że Zjednoczenie Mł. Pol. jedynie wśród organizacyj młodzieży prowadzi **ogólno krajowy konkurs**, mianowicie nowej odmiany kukurydzy „wczesnej bydgoskiej", dojrzewającej w całej Polsce. Na kukurydzy, jak wiadomo, opiera się w pierwszym rzędzie dobrobyt rolnictwa amerykańskiego. To

też miarodajne sfery rolnicze przywiązują wielką wagę do rozpowszechnienia tej rośliny w Polsce, a tem samem do ogólno - polskiego konkursu kukurudzianego, prowadzonego już trzeci rok w SMP.

Młodzież SMP znaliśmy dotychczas więcej z jej pracy w dziedzinie ideowej. Wyniki akcji konkursów p. r. wykazują, że przoduje ona także w działalności na polu zawodowem i gospodarczem.

Na marginesie

Idziemy do Pszowa.

Czasem przysłowia nie wyrażają prawdy, innym razem znowu w sam raz trafiają w sedno sprawy.

Mówi się, to „katolik z Pszowa", przyczem ma się uszczypliwe mniemanie, że katolik z Pszowa jest niby to coś gorszego od innego katolika. Mówiła nam ś. p. nieboszczka babcia, że o Pszowianach dlatego to przysłowie się utarło, ponieważ rzekomo mieli widzieć, jak im kościół gorze, a nie kwapili się, by iść gasić. Mówię wyraźnie, że babcia mi mówiła „ponoś", to znaczy „pono tak miało być" ale czy naprawdę tak było, tego nie wiedziała.

Jednakże fakty zupełnie coś innego potwierdzają. Otóż mili nasi bracia katolicy z Pszowa nie tylko są gorliwymi katolikami, ale przeciwnie pod względem aktywności katolickiej nas zawstydzają.

Oto wybudowali w Pszowie piękną Kalwarję i tak nietylko wspaniały kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, ale i przepiękna Kalwarja stanowi ozdobę Pszowa i chlubnie świadczy o pobożności katolików z Pszowa.

Otóż postanowiono w Związku S. M. P. udać się w dniu 18 maja br. z pielgrzymką do Pszowa, by tak z okazji dziesięciolecia złożyć należyty hołd Matce Boskiej.

W tej pielgrzymce bierze udział tak młodzież żeńska, jak i męska i kto tylko słynie z gorliwej pracy dla S. M. P., będzie tam obecny.

Mam na myśli czcigodnych członków Rady Związkowej z przew. ks. prałatem Pucherem, p. prezydentem Spaltensteinem, radcą Grzesiem i ks. gen. sekretarzem Matuszkiem na czele. Wszystkich tam w Pszowie zobaczymy, bo wszyscy chcą złożyć hołd Królowej Polski.

Jedziemy do Pszowa! **Michał.**

WALENTY KRZASZCZ.

Nad przepaścią

Słońce czerwcowe ziało żarem. Wszystko lśniło się i promieniało, powabnemi, świetlnemi kolorami oczy neciło, zarówno te jaśniejące wzgórza jak i te cieniste doliny pełne bujnych sadów, z poza których wyglądały czerwone dachy domostw wiejskich — a nad całą tą przecudną scenerją śląskiej okolicy podgórskiej rozpięły niebiosa swój przepyszny, szafirowy namiot, wspierający się jednem swem półkolem o lesiste, w lazurowej mgliczce tonące grzbiety Beskidów śląskich.

Cóż więc dziwnego, że w tak przecudny dzień letni opuszczało wszystko zamorusane, zadymione mury miasta fabrycznego Bielska i wylaziło na przewiewne, słoneczne pole pozamiejskie, tem więcej, iż była to pora popołudniowa niedzieli.

Postanowili się też przejść za miasto dwaj młodzieńcy Francek i Jura. Pierwszy może osiemnaście lat liczący podrostek o rumianej twarzy, na której malowała się naiwność i pewna lekkomyślność młodzieńcza, był dosyć porządnie ubrany. Cośkolwiek starszy od niego Jura natomiast miał na sobie ubranie wytarte i zawalane, na głowie zawadjacko nasadzony kaszkiet, z pod którego patrzały ponuro apatyczne oczy w błyszczący świat. Ręce, włożone w kieszenie zatłuszczonych spodni, trącały łokciami przechodniów. W jednym kącie jego ust tlił się niedopałek papierosa, z drugiego kącika strzykała raz wraz ślina na chodnik. Wyglądał sobie tak trochę z „chacharska".

Wyszedłszy za ostatnie kamienice, przystanęli i spojrzeli przymrużonemi oczyma w siną dal.

— Cóż teraz? — rzucił Jura, wypluwając resztkę papierosa.

— Bo ja wiem? — wzruszył kamrat Francek ramionami. — Możebyśmy poszli tam na wzgórze Starobielskie?

— Głupiś — ofuknął go zgryźliwie Jura. — Całą noc przepociłem się na zabawie tanecznej w spelunce Goldmanna. Pocóż mi więc potrzebne ponownie pocić się popod wzgórze Starobielskie?

— Więc chodźmy się wykąpać do Białki.

— Kąpałbym się chętnie, gdyby tam wody nie było — drwinkował Jura.

— A może poszlibyśmy do lasu Komorowickiego?

— Tam niema nigdzie w pobliżu karczmy. Zresztą pocóż mamy dalej iść, kiedy i tu jest dobrze.

To powiedziawszy rzucił się do rowu przydrożnego, zanurzając się w trawie. Leżąc na brzuchu, oparł głowę o dłonie, żuł bezmyślnie źdźbło wymachując w powietrzu nogami. Opodal pod słupem telegraficznym usiadł Francek.

Drogą przechodziły bezustannie odświętnie ubrane grupki mieszczan, sunęły dorożki i samochody. Niejeden spojrzał zgorszony wzgardliwie na leżącego w rowie młodzika, który bezczelnem i nienawistnem okiem obserwował spacerujących. Większość jednak przechodziła mimo obojętnie, udawając, iż chłopaków nie widzi. Tacy najbardziej irytowali Jura.

— Burżuje zapowietrzone! — mruczał. — Taki to wszystko paradne, strojne i dufne w sobie, nie pamiętając, że żywi się krwią proletarjacką. Lecz wszystko do czasu. Przyjdzie rewolucja, proletarjat zapanuje nad światem, a potem to my będziemy jeździć samochodami. Tak jest i w Rosji obecnie.

— A któż będzie pieszo chodził? — spytał Francek zamyślony.

— Rozumie się, że dzisiejsi kapitaliści i pasibrzuchy.

— Więc znów nie będzie równości — zauważył młodszy kamrat.

— Głupiś i nie rozumiesz tego wszystkiego — skarcił go Jura. — Widocznie nie czytałeś ostatniego numeru „Sprawiedliwości społecznej", który ci wypożyczyłem.

— „Sprawiedliwość społeczna" podarła matka i jako podpałkę zużyła — tłumaczył się Francek.

— Twoja matka jest głupia i jak noc ciemna — rzucił Jura gniewnie. — Żeby nie ja, twój szczery kamrat, tobyś, i ty głupim pozostał jak but z lewej nogi. Bo i cóż wiedziałeś, cóż umiałeś, nimeś się ze mną zaprzyjaźnił? Nigdzieś nie wychodził, co najwyżej z matką do kościoła, nic nie umiałeś, nawet papierosów nie paliłeś. Świat otworzył ci się dopiero przeze mnie. Jam cię nauczył palić, duszkiem kwarty gorzały wypijać, jam cię wprowadził do kina, na zabawy taneczne, do grona wesołych towarzyszy, i dopiero teraz wiesz, co znaczy wesoło żyć. A od czasu, kiedy czytasz „Spra-

wiedliwość społeczną", to i w mózgownicy ci się troche wyjaśniło. Jutro zaś nauczę cię tabakę żuć.

— Wszystko to prawda — przytwierdził Francek z uczuciem wdzięczności — szkoda tylko, że mi matka zabrania z tobą obcować. Namawia mię, żebym się odwrócił od ciebie i wstąpił do Stowarzyszenia młodzieży [illegible]. Janek, mój kuzyn, który jest sekretarzem w stowarzyszeniu, gwałtem mię chce do tej organizacji wciągnąć.

— Tylko ty nie słuchaj starej, głupiej matki, boś nie dzieciak. A Jankowi daj w mordę, jak cię jeszcze raz będzie naciągał. Daj papierosa!

Francek wyjął z zanadrza portmonetkę, w której miał papierosy schowane.

— Masz kamracie, zapal sobie.

Jura, sięgając po papieros, rzucił ukradkiem okiem do wnętrza portmonetki.

— Aha, widzę, że kamrat jeszcze i „papierki" ma — zawołał żywo, podnosząc się raptem na kolanach. —To bardzo dobrze, zaprowadzę cię na zabawę, do „propinacji". Teraz już i na wzgórze Starobielskie nie trzeba nam iść. Chodźmy!

— Tylko że to jest reszta z mojej wczorajszej wypłaty, którą muszę matce na zakupno wiktuałów oddać — wymawiał się Francek.

— Nie bałamuć, durniu — zbeształ go Jura. — Matka dostanie w sklepie na „bórg" a za pieniadze pohulamy porządnie w propinacji.

To rzekłszy, chwycił kamrata pod ramię i pociągnął go za sobą.

W propinacji zastali już całe grono podochoconych kolegów. Na widok wchodzącego Jury zawyli radośnie, podnosząc kufle i kielichy do góry.

— Wiwat, niech żyje nasz dzielny kumpan Jura. Pewnie i zafunduje, bo wczoraj dostał wypłatę. W naszej fabryce dopiero pojutrze wypłacają.

— Hej, żydzie, parchu — zawołał Jura buńczucznie na szynkarza. — Litr „szpagatówki" dla nas, ale już!

Kiedy usłużny Izraelita postawił flachę wódki i poprosił uprzejmie o zapłatę, szturchnął Jura swego młodszego kamrata łokciem.

— Zapłać tam. Moją wczorajszą „wypłatę" u Goldmanna przehulałem.

Z przybocznej sali dolatywały stłumione, urywcze tony harmonijki i skrzypiec, miarowy tupot nóg i zachrypłe okrzyki tańczących.

— Pójdziemy na salę potańcować — zaproponował Andrzej, jeden z popijających towarzyszy. — Zebrało się sporo dziewek, jest i Elza, wiecie ta „szwarna" piastunka od Liebmana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Doroczne rekolekcje Związku Mł. P. na Pomorzu.

Doroczne rekolekcje Związku Młodzieży Polskiej na Pomorzu, które prowadził o. prowincjał Herud w zakładzie misyjnym w Górnej Grupie, zgromadziły 60 uczestników Stowarzyszeń Mł. Pol. Dla braku miejsca nie było można uwzględnić wszystkich zgłoszeń na rekolekcje zamknięte, z tego też względu postanowiono zorganizować jeszcze dwie serje rekolekcyj zamkniętych: podczas Świąt Zesłania Ducha Świętego i w dniach 1 i 2 listopada rb. Budujący to objaw, że młodzież pomorska tak licznie się zgłasza na rekolekcje zamknięte, tak bardzo polecane, jako podstawowy objaw Akcji Katolickiej.

Dla druchen Stowarzyszeń Mł. Pol. odbędą się rekolekcje zamknięte w czasie od 7 do 12 sierpnia rb. w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie. Spodziewany jest bardzo liczny udział.

Młodzieży kochana, za dwa tygodnie do Pszowa.

Ostatni to apel, druhowie, do Was! Niechby dźwięcznem echem odpowiedziały nań Wasze serca młodociane, gotowe do idealnych porywów. „Myśmy rycerze Chrystusowej Polski", takie to hasło wydaliście sami w swoje „Święto Młodzieży". Najwyższy czas, by hasło to piękne zadokumentowały czyny wspaniałe. Czy deszcz, czy słota, pogoda czy słońce, do Pszowa pójdziemy, do Matki Bożej, do kaplic kalwaryjskich. Przykład nam dał nasz święty Patron - Wódz!

Czy o głodzie, czy o chłodzie, czy nocą albo wczesnym rankiem, czy boso nawet, zajść tam muszę — odzywa się już najnieśmielszy druh.

Dalej za nim Wy, śmielsi, odważni, dalej wycieczkowcy, sportowcy, przedewszystkiem zarządowcy!

Z Krzyżem w ręku zaprotestujemy najdobitniej przeciw bezbożnościom bolszewickim.

Wspólnem błaganiem „Zbawicielu świata, zbaw Rosję" wyratujemy braci chrześcijan uciemiężonych.

Wołaniem „Chryste eleison" wyprosimy dla siebie miłosierdzie Boże, a dalszem „Pod Twoją obronę" oddamy, jak Stanisław nasz święty druh, życie swe Matce Boskiej, Matce naszej!

Ty, Druhu, wzorujący się na św. Stanisławie, nie możesz inaczej na ten zew odpowiedzieć, jak swojem dziarskiem, silnem *„Gotów"*.

Doniesienia Związku

1. *Pielgrzymka do Pszowa.* Związek ogłosił w „Młodzieży Katolickiej" z dnia 20 kwietnia br., że do 1 maja br. Stowarzyszenia miały podać przypuszczalną liczbę druhów biorących udział w pielgrzymce do Pszowa. Druhu prezesie! Czy załatwiłeś już ten punkt? Czy poruszyłeś już sprawę pielgrzymki na zebraniu zarządowem, plenarnem? O ile nie, uczyń to jaknajrychlej. Druhowie, spieszcie w jaknajwiększych liczbach na 18 maja na wspólną pielgrzymkę do Pszowa. Ostateczny termin zgłoszenia *do 8 maja.* Niektóre Stowarzyszenia pytają się o program pielgrzymki, warunki kolei itd. Związek to wszystko może uczynić na podstawie ilości zgłoszonych druhów. Czy nie prawda? Jak można się starać o zniżkę kolejową, jeżeli nie będzie liczby odpowiedniej, jak starać się również o pociągi dodatkowe. Czy ma się Związek już o to starać teraz, nie mając nawet jeszcze przypuszczalnej liczby — i zrobić klapę?

Wobec tego prosimy przesyłać zgłoszenia jaknajrychlej. Chcemy się starać o dodatkowe pociągi, o ile zgłosi się na poszczególnych terenach do 225 osób. Podróż kosztujeIV. klasą (w jedną stronę) z Katowic do Rydułtów 3,20, z Tychów do Rydułtów 2,40, z Gierałtowic do Rydułtów 2,60. Wyjazd z Katowic o godzinie 5,05, przyjazd do Rydułtów o godzinie 7,05, skąd pielgrzymką do Pszowa. Nabożeństwo o godzinie ¾9-tą. Zabierzcie z sobą Wasze piękne sztandary, a o ile Was będzie więcej, także chorągwie i krzyż. Niech to będzie prawdziwa pielgrzymka rycerzy Chrystusowych. Stowarzyszenia mające orkiestry dęte niech się stawią w komplecie. Mam nadzieję, że silnej orkiestry SMP Szarlej i Orzegów nie zabraknie w pielgrzymce.

2. *Konkursistki i konkursiści przysposobienia rolniczego.* Związek daje do wiadomości, że od 1 maja lustratorzy naszego Związku rozpoczną lustracje poszczególnych zespołów. Trzeba więc starać się o to, żeby ściśle przestrzegane były przepisy, które Związek dotychczas szan. konkursistkom i konkursistom podał w okólnikach i „Młodzieży Katolickiej", oraz które są podane w broszurkach odnośnego tematu. Niech klatki na kurczęta i króliki będą czysto trzymane, skrzynki z kwokami na odpowiedniem miejscu, ogródki kwiatowe bez chwastu, a poletka na kukurydzę niech będą dobrze uprawione i przygotowane do sadzenia. Jest to wszystko rzeczą bardzo ważną, gdyż według tego wszystkiego lustrator sądzić będzie o całej pracy konkursisty. Zapomnieć nie można o komitecie konkursowym, żeby takowy zwołać, a jego skład podać do Związku. Niektóre Stow. już to uczyniły. Kto nie posiada jeszcze książek p. t. „Przysposobienie rolnicze" i „Konkursy kukurydziane", niech je zamówi w Związku, który wyśle je darmo, zaliczając koszta przesyłki.

3. *Skarbnicy okręgu tarnogórskiego* mają w niedzielę 4 kwietnia br. o godzinie 10-tej w ognisku SMP Tarn.-Góry wspólne zebranie, na które zaprasza wszystkich skarbników okręgu Zarząd Okręgowy. Nie trzeba zapomnieć pójść przedtem na nabożeństwo.

4. *Poświęcenie sztandaru przygotowuje* SMP w Bogucicach na niedzielę 25 maja, na które dziś już zaprasza wszystkie SMP z okolicy, a przedewszystkiem z okręgu katowickiego. Program bliższy będzie podany później.